

12440

NUMER 10.

Lwów — Listopad 1909.

ROK VII

MORIAN

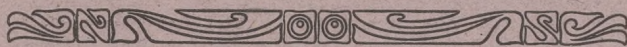
MIESIĘCZNIK

Młodzieży Żydowskiej.

Redakcyja i administracyja:
Skarbkowska 3.
W sprawach pieniężnych:
Adolf Ruff, Lwów
Janowska 84 a.

Rocznie 4 kor., półroc. 2.10 K
kwartalnie 1.05 kor.

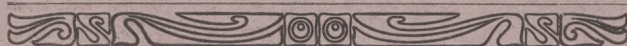
Numer pojedynczy 40 halerzy
Konto czek. poczt.: 96792.



NUMER 10.
KISLEW

ROK VII.
LISTOPAD 1909.

- IX. Kongres Dr. Abraham Salz
- Dom akademicki Dr. Emil Sommerstein
- Historyczny pogląd na rozwój
 klątwy u Żydów F. Sommer
- Sztuka żydowska I. Lindenbaum
- Nawet kamienie Sn.
- List prof. Warburga
- Omówienie „Jüdische Fragen“, korespondencye
- Od Admintstracyi.



Lwów, 1909.

Drukarnia Ignacego Jaegera, Pasaż Hausmana 5.

Moriah, November 1909.

INHALT: Der IX. Kongress — Dr. Abraham Salz.
Das Studentenheim — Dr. Emil Sommerstein.
Der Bann bei den Juden — F. Sommer.
Jüdische Kunst — I. Lindenbaum.
Auch die Steine (Gedicht) — Sn.
Ein Brief von Prof. Warburg.
Bücherrevue, Korrespondenzen,
Von der Administration.

Dr. A. NOSSIG.

Kolonizacya żydowska w Palestynie.

Cena 1 egz. — 50 h.

Zamawiać: **Moriah**, Lwów, ulic
Skarbkowska 3. I. p.

Roczniki żydowskie

z r. 1905 i 1906.

Cena 1. egz. — 60 h.

Zamawiać: **Moriah**, Lwów ul.
Skarbkowska 3. I. p.

Nowość !!

Nowość !

5% na fundusz prasowy „Moriah“

100 fotografii za K. 6

dostarcza nowo otworzony
Skład papieru, przyborów i książek
szkolnych

I. B. KANARIENVOGEL
Lwów, Teatralna 20.

PALESTYNA

zarys geograficzny

Napisał G. BRODOWSKI.

EOGRAFIA PALESTYNY w sposób
naukowy i wyczerpujący omawia
stosunki geograficzne, klimatyczne,
ludnościowe i t. d. kraju naszego

Cena 50 halerzy.

Zamawiać można:

„Moriah“ Lwów, Skarbkowska 3. I. p.

MAPA PALESTYNY

Nakładem „Moriah“ wyszła także
MAPA PALESTYNY
*Kolorowana i dokładna ta ma-
pa, uwzględniająca też kolo-
nie żydowskie w Palestynie
jest niezbędnie koniecznym do-
pełnieniem „Geografii Palesty-
ny“ G. Brodowskiego - - - =*

CENA 30 hal.

Zamawiać można
„MORIAH“ Lwów, Skarbkowska 3.



Dr. ABRAHAM SALZ.

IX. Kongres.

I znowu wysłannicy ludu syońskiego się zbiorą. Tym razem dnia 26 XII. 1909. we wielkiem mieście Hamburgu, I znowu się roztoczy przed naszym okiem wspaniały obraz organizującego się narodu żydowskiego, dokonamy przeglądu szeregów pracujących około odrodzenia żydostwa, uprzytomnimy sobie czyny dla odzyskania ojczyzny, już dokonanych i plany, które przeprowadzić jest naszym obowiązkiem. Co dwa lata powtarza się ten świetlany fenomen w smutnych dziejach narodu żydowskiego, a urok jego nie stracił bynajmniej na potędze i znaczeniu.

W nas budzi się świeży zapał i większa chęć do pracy nad przyspieszeniem ziszczenia się ideału syońskiego, — nasze uczucia narodowe się odmładniają i odświeżają. W tej samej mierze ogarnia naszych pracowników jakiś dziwny niepokój i rozdrażnienie.

ЛВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА
АН УРСР
№ ИП. 13792



I tym razem nasi najserdeczniejsi są przy pracy, głosząc fałszywe wieści z Konstantynopola, aby nasz ruch zdyskredytować a nasz zapał osłabić. My jednak dobrze wiemy, jak oni zwykli w czasach po kongresach nas uśmiercać, a przed kongresami nam trudności stawiać. Że i tym razem swą kreją robotę rozpoczynają, świadczy najlepiej o wielkiem znaczeniu także i nadchodzącego kongresu.

I w rzeczy samej IX. kongres co do ważności i znaczeni nie ustępuje żadnemu ze swych poprzedników. Jeżeli pod względem programowo-organizacyjnym, nie dorównuje pierwszemu, a nie będzie widzieć na swym porządku dziennym sprawy tak wstrząsającej podstawami syonizmu, jaką była na siódmym sprawa Ugandy — to natomiast jest dziewiąty kongres pierwszym, który staje w obliczu wolnej, odrodzonej i konstytucyjnej Turcji.

I to mu nadaje wielkie znaczenie polityczne i po części programowe.

To, o czem najwięksi politycy przed niedawnym czasem nie marzyli, czego nawet Theodor Herzl nie brał w rachubę, w naszych czasach się ziściło. Chory mąż z nad Bosforu wyzdrowiał, zrzucił ze siebie jarzmo absolutyzmu i rozpoczął nowy żywot oparty na wolności i swobodzie.

Rewolucya turecka wywołała i rewolucyę w łonie syonizmu. W jego zamiarach, planach i czynach, w jego stosunku do narodu, rządu i państwa tureckiego nastąpiły z konieczności doniosłe zmiany. Wśród tak zmienionych stosunków dziewiąty kongres nabiera wielkiego znaczenia politycznego. Będzie on kongresem politycznym, Jego zadaniem będzie, pozyskać dla nas opinię publiczną w państwie otomańskim, wykorzystać sympatyę Młodo-Turków, zużytkować dla naszych celów liberalne ustawodawstwo tureckie. Jeżeli dawna polityka herzłowska, była gabinetową, a była usprawiedliwioną w czasach absolutyzmu sułtańskiego, to zbliżający się kongres ma zainaugurować i uświęcić politykę narodową, od narodu do narodu, politykę, na zasadzie której dwa narody z tytułu łączności interesów do wspólnego celu podążają. Na kongresie IX. wyjaśni się i ustali stosunek narodu żydowskiego do narodu otomańskiego, opinia publiczna w Turcji, która nas bacznie śledzi, dowie się z autentycznego źródła o naszych zamiarach i celach i uzyska prze-

świadczenie, że to, co ofiarujemy, jest korzystnym dla państwa otomańskiego.

Poważne debaty kongresowe oraz jasna i niedwuznaczna deklaracja, którą złoży prezydent Wolfsohn, dążyć będą do tego celu.

W łączności z polityką i w uwzględnieniu obecnych stosunków kongres IX. będzie musiał także traktować ważną sprawę poruszającą teraz tak bardzo umysły syonistów, to jest kwestye programu bazylejskiego. Liczne są głosy wśród naszych szeregów, które hołdują zapatrywaniu o potrzebie zmiany programu bazylejskiego, wywodząc jej konieczność ze zmienionych stosunków politycznych w Turcyi. Znane są ich argumenty. Skierowane one są szczególnie przeciw owemu ustępowi programu bazylejskiego, który stanowi, iż jednym ze środków, ku osiągnięciu celu syońskiego jest: uzyskanie przyzwolenia rządów. Nie tu miejsce, wszystkie argumenty pro i kontra wyluszczać, znane one są z licznych artykułów i dyskusyi. Jedno atoli należy podnieść i dobrze zapamiętać, to jest, że ani obecne stosunki polityczne w Turcyi, ani stan naszej obecnej organizacji, nie nadają się jako podłoże do debat nad zmianą programu bazylejskiego. Należy zawsze mieć przed oczyma, że pod wrażeniem chwilowych sytuacji nie zmienia się spiżowych programów partyjnych, a opinia publiczna w Turcyi nie zważa tyle na nasze programy, ile na nasze czyny. Tym atoli da najlepszy i zupełnie wystarczający wyraz deklaracja uchwalona przez Ai C., którą prezydent Wolfsohn ogłosi światu z trybuny kongresowej i która swą treścią pokrzyżuje wszystkie zapędy naszych przeciwników. Rozwieje ona wszelkie wątpliwości w lojalność, naszych dążeń wobec Turcyi i przekona polityków tureckich, iż ruch nasz nie zawiera nic niebezpiecznego lub szkodliwego dla integralności państwa tureckiego.

Można już dziś łatwo przewidzieć, że IX. kongres oświadczy się za porzuceniem wszelkiej myśli o jakiegokolwiek zmianie programu bazylejskiego.

Obok tych poważnych spraw politycznych jednym z ważnych punktów porządku dziennego na IX. kongresie będzie kwestya założenia banku agrarnego. Sprawa ta już od dłuższego czasu zaprzęta umysłu syonistów. Konieczna potrzeba tego instytutu podyktowana jest rozwojem stosunków agrarnych w Palestynie. Jeżeli Żydzi w kraju naszych dążeń mają zająć do-

minujące stanowisko ekonomiczne, jeżeli kraj ten mamy pod względem gospodarczym przeniknąć i opanować, to przede wszystkim wytworzyć się musi tamże silna warstwa rolnicza, mogąca służyć za podłoże dla rozwoju handlu i przemysłu. Obecna dość znaczna imigracja Żydów do Palestyny cierpi nad brakiem agrarnego oparcia. Utworzenie banku agrarnego ma imigrantom żydowskim utworzyć kredyt agrarny i parcelowaniem wielkich obszarów przyczynić się do przyspieszenia wzmocnienia tempa kolonizacyjnego. Uzyskania ku temu zezwoleniu ze strony rządu tureckiego nic nie stoi na przeszkodzie, Wyczekujemy jeno zmiany ustawodawstwa tureckiego w tym kierunku, iż uznane zostaną osoby prawnicze jako zdolne pod względem prawnym do nabywania gruntu. Projekt takiej ustawy ma wkrótce być przedmiotem obrad parlamentu tureckiego. — Zadaniem IX. kongresu jest więc powziąć uchwały zmierzające ku stworzeniu takiego instytutu. Do zebrania potrzebnych ku temu celowi funduszków, które dość znacznymi być muszą, przyczynić się mają: fundusz narodowy, żydowski bank kolonialny i masowa subskrypcja ludu żydowskiego.

W związku z kwestyą agrarną będzie także sprawa spółki współdzielczej systemu Oppenheimera. Wiadomo, że ostatnie posiedzenie A. C. uchwaliło zainaugurować małą próbę takiej spółki na obszarach funduszu narodowego z kilkanastoma robotnikami żydowskimi.

Niestety za późno podjęto tę próbę, tak, iż IX. kongresowi żadne konkretne rezultaty przedłożone nie zostaną. Mimo to będzie jego zadaniem sprawę tę pod debatę poddać, ją dokładnie omówić i powziąć uchwały umożliwiające przeprowadzenie prób na większą skalę.

W końcu zajmować się będzie musiał IX. kongres sprawą zmiany statutu organizacyjnego. Ruch nasz, który szczęśliwie przeżył krytyczną fazę Ugandyzmu, znajduje się obecnie we fazie konsolidacji i wzrostu. Liczba szeklowców w stosunku do ostatnich lat znacznie się wzmogła, a ruch nasz ogarnia coraz to nowe kraje i grupy żydowskie. Agenda syonistyczna w Palestynie wzmaga się z dniem każdym i stajemy przed nowymi zadaniami, które wypełnienia czekają. Z wielu stron daje się słyszeć zarzut, że centralne naczelnictwo partii nie dotrzymuje kroku temu wzrostowi zadań i że miejsce jego siedziby wcale nie jest odpowiednie. Na kongresie IX. ukażą się plany

zdzążające do powiększenia liczby członków E. A. C. i przeniesienia jego siedziby. O ile pierwsze wydaje się być koniecznym, to wypełnienie drugiego planu natrafi na znaczne trudności. Z miast o poważniejszych centrach żydowskich, któreby się nadawały na siedzibę centralnego komitetu światowego ruchu syońskiego. wchodzić może w rachubę jedynie Berlin lub Wiedeń. W takim razie pewna ilość członków E. A. C. musiałaby przenieść swe miejsce zamieszkania do jednego z tych miast. To znowu łączy się z kwestią ogłoszenia zasady płatności urzędów piastowanych w naszej partyi. Widzimy więc, iż rozstrzygnięcie tej sprawy, której ważności nikt nie zaprzeczy, połączone jest z kwestią osób, finansów i korzystnych sposobności. Nie da się więc wcale przewidzieć, jaki obrót sprawa ta weźmie i czy nie pozostanie przy obecnej siedzibie. Jedno jest pewnem, że obecna ilość członków E. A. C. wzmocnioną zostanie do liczby 5 lub 7 osób.

Oto ważne kwestye, które zaprzętać będą umysły delegatów syońskich w Hamburgu. Od pomyślnego ich załatwienia zawisłym jest pomyślny rozwój wewnętrzny i zewnętrzny ruchu syońskiego. Miejmy nadzieję, że reprezentacya światowego ruchu syońskiego, jak na poprzednich kongresach, szczęśliwie wywiąże się ze swego zadania i poprowadzi nas o znaczny krok naprzód w drodze ku ostatecznemu zrealizowaniu idei odrodzenia narodu żydowskiego na ojczyściej glebie palestyńskiej,

Żydowski dom akademicki.

Tyle się o nim pisało, tyle mówiło, a raczej przeciw niemu.

Tyle hałasu wywołało jego otwarcie, gromy wściekłości padają nań w pierwszych czasach jego istnienia.

I jeśli prawdziwem jest przysłowie, że po ich wrogach poznajesz wielkich ludzi, zmodyfikować je można w odniesie-

niu do żydowskiego domu akademickiego: Po ujedaniu poznasz, że wielkie wiekopomne powstało dzieło.

Żydowski dom akademicki, dom żydowskiej młodzieży, przybytek bezdomnych.

Marzenia całych pokoleń, wcielone zostały w czyn, zbiorowa wola młodzieży czyn ten ukuła pod hasłem samopomocy.

Co przed laty kilku wydało się utopią, dziś dumnie sterczy ku górze i potężnie woła: Oto jestem — wspaniały pomnik siły woli, co tworzy cuda.

Młodzież myśl rzuciła, młodzież ją zrealizowała, bo czuła tę piekącą potrzebę, bo zdała sobie sprawę, że w jej ręku jej losy, jej przyszłość, przyszłość narodu, z którego wyszła i do którego przynależy, bo uświadomiła sobie, że paryasom nie dość znosić upokorzenia, lecz zerwać się należy z odrętwienia niemocy i bezczynności, obudzić drzemającą a raczej uspioną energię, zjednoczyć siły i dążyć na przebój, na przekór pięczęjącym się trudnościom i rzuconym pod nogi kłodom, wciąż naprzód z myślą szczytną, z wiarą w jej urzeczywistnienie.

I tą wiarą dźwignęliśmy dom. Zbyt znaną historia powstania żydowskiego domu akademickiego, by się o niej rozwódzić, chcę tylko kilka momentów podkreślić.

Dom powstał staraniem młodzieży, która pod hasłem samopomocy odwołała się do ludu, do wszystkich jego warstw, i całe społeczeństwo na apel młodzieży wyciągnęło ku niej dłoń ofiarną, i stanął pomnik ścisłej łączności młodzieży ze społeczeństwem, chlubna widoma oznaka, iż społeczeństwo całe należycie zrozumiało i wypełniło swe obowiązki wobec młodzieży.

Bo też dom młodzieży, dom przyszłości narodu zbudować mogło całe społeczeństwo, a nie kaprys czy ambicya bogacza, nie jałmużna to być miała ale czyn społeczny uświadomionego ogółu.

I na chlubę młodzieży podnieść należy, że nie dała się wziąć na wędkę fundatorstwa i gdy przyszedł fundator Herman, ona propozycję jego odrzuciła, a odwołała się do ogółu, do wielkich i maluczkich.

10go października oddano dom do użytku młodzieży, mury zaroily się życiem, stu młodych ludzi w nich zamie-

szkało, wnieśli oni ze sobą całą sumę marzeń, ideałów, dążeń, przekonań, całą moc energii, wiary, nadziei.

Bezdomni dostali dach nad głową i ciepłą strawę, najbiedniejsi z biednych, których nikt nie wspomaga, nikt znać nie chce, znaleźli przytułek.

Znaleźli oparcie w twardej walce życiowej, uzyskali śladem młodzieży innych narodów warunki swobodnego rozwoju.

I śmiesznym i fałszywym, tendencyjnym i złośliwym jest zarzut, że dom akademicki — to kuźnica jakiejś polityki, kto biedny znajduje tu pomieszczenie, w domu akademickim nie pytają o rodowód polityczny, to czynią Rady miejskie, gdy zastrzegają zasilek dla rygorozantów Żydów narodowości polskiej — odźwiernym domu akademickiego jest bieda, a ona zna dobrze swoich pupilów. A i biedny — ma swoje marzenia i dążenia, i biedny nie zatracą swych przekonań, zwłaszcza gdy jest młody.

Ludzie różnych przekonań politycznych hołdujący kierunkom nieraz bardzo rozbieżnym pod hasłem samopomocy i bratniej pomocy koleżeńskiej znalazło się obok siebie w domu akademickim. A ten fakt koegzystencji nie pozostaje bez wpływu na ogólny poziom młodzieży, na jej wyrobienie. Tylko przez pożyte ludzkie sobie wzajemnie poznają, potrafią sobie nawzajem należycie ocenić i uszanować.

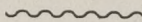
Zawzięci przeciwnicy polityczni, co się szkalują na zebraniach partyjnych, wiecach, czy konferencyach, w pożytku „domowym“ przez wzajemną wymianę myśli, przez spokojną dyskusję, z wolna odkrywają momenty styczne, łączące ich wszystkich, i coraz zmniejsza się ta przepaść, jaką między nimi wykopały może sztucznie różne okoliczności.

A w ślad zatem złagodzenie walki, zanikanie powolne fanatyzmu i szowinizmu, dążenie do pewnej doskonałości etycznej, do osiągnięcia pewnych wspólnych, wzniosłych celów, które w walce przyświecają, pobudzają do czynów, prowadzą do lepszego jutra — młodzieży, społeczeństwa, narodu, I w tem leży wielkie znaczenie nowo powstałej instytucji.

Co roku z niej wyjdzie setka młodzieży, która znalazłszy najprymitywniejsze warunki rozwoju, pójdzie swoją drogą ale udoskonaloną, podniesioną moralnie, świadoma tych

szczytnych zadań i celów, jakie spełnić ma poza murami domu na szerokiej arenie życia społecznego.

Dr. Emil Sommerstein.



FILIP SOMMER.

Historyczny pogląd na rozwój klątwy u Żydów^{*)}.

Historia klątwy poczyna się w chwili, gdy Żydzi stracili swój byt polityczny. Jak długo państwo żydowskie było żywotnym organizmem, władze jego tak sądownicze jak i administracyjne miały dostateczną władzę do wyrobienia poszanowania, dla ustaw ogólnie obowiązujących, wszelki opór i sprzeciwianie się tymże karały konfiskatą majątku, ograniczeniem czci, osobistej wolności, a nawet śmiercią.

Rzecz zmieniła się atoli z chwilą utraty państwa i rozprószenia się Żydów po obcych krajach. Dotychczasowa władza państwowa znikła, dany naród, wśród którego Żydzi osiedli nie chciał wtrącać się w ich wewnętrzne stosunki, trzeba było więc obmyślić środek, któryby zastąpił dawną władzę państwową — a tym środkiem stała się klątwa.

Klątwa nie była u Żydów mieczem obosiecznym w ręku kapłana, jak to znajdujemy u chrześcijan, była to raczej broń odporna, którą gmina zapewniała sobie zagrożoną często egzystencję. A że tak Mozaizm jak i późniejsza legistatura żydowska nie odgraniczała wyraźnie spraw świeckich od religijnych, przeto klątwa była tarczą ochronną tak dla jednych jak i drugich.

Historia klątwy obejmuje XIV wieków — w rozwoju jej możemy odróżnić 5 okresów:

I. okres od roku 40. przed zwykłą rachubą do 200 r. zw. rach.

II. okres Amoraistów 200—500 r.

III. okres Gaonów aż do Maimonidesa 500—1200 r.

IV. okres od Majmonidesa do połowy XVI. wieku.

V. okres od połowy XVI. wieku do czasów najnowszych.

I. okres

Zawiazki klątwy choć w niewłaściwym znaczeniu, znajdujemy już w piśmie świętem. Biblia rozumie pod klątwą „cherem“ — coś wyłączonego czyto z obrotu, jeśli to są rzeczy (res extra commercium) coś poświęconego służbie Bożej (res sacrae) lub przeznaczonego zniszczeniu — a jeśli chodzi o ludzi — oddzielenie ich od reszty społeczeństwa za karę lub nawet skazanie na śmierć. I tak spotykamy w trzeciej księdze Pentateuchu — Levitiens przepis, skazujący córkę kapłana, oddającą się prostytutcy na spalenie; w Numeri znowu inny przepis rzuca klątwę na miasta pobitych Kananitów. Za czasów Ezry i Nehemiasza pojawia się rozporządzenie tychże — skazujące na banicję tych wszystkich, którzy weszli w związki małżeńskie z postronnymi plemionami.

Wszystkich tych wypadków nie można atoli podciągnąć pod miano klątwy — gdyż klątwa w właściwym znaczeniu było to wyłączenie pewnego indywiduum z gminy, zakaz bliższego stykania się z członkami tejże zadekretowane przez dany sąd lub przełożoneństwo danej korporacji. Pierwszy tego rodzaju wypadek klątwy napotykaemy za panowania Herodesa I. — a pierwszym bannitą był — Akabja ben Mahalalel.

Klątwa była w owych czasach zupełnie uzasadnioną — społeczeństwo ówczesne rozpadało się na trzy zamknięte w sobie stronnictwa a raczej korporacje. Faryzeuszów, Sadyceuszów i Essejczyków — które na członków swych nakładały pewne niewzruszalne warunki, niedotrzymanie których pociągało za sobą wykluczenie z danej korporacji. Szczególnie dla Essejczyka bannicya równała się nie mniej nie więcej jak wyrokowi śmierci. Essejczycy go opuszczali, od ludzi, stojących poza obrębem związku wzdrygał się brać pokarm, gdyż ci uchodzili w jego oczach za nieczystych nie pozostawało zatem nieszczęśliwemu banniccie nic innego jak żywić się korzonkami i dzikimi owocami. aż po krótkich męczarniach kończył swój nędzny żywot.

W tym okresie klątwa nie miała jeszcze charakteru ogólnego, nie rozciągała się na całe społeczeństwo, lecz jedynie na członków jednej z wymienionych korporacji gdyż np. przełożony jednej korporacji nie mógł karać członków innej. Dopiero po zdo-

byciu Judei przez Rzymian klątwa nabrała ogólnego znaczenia. Z pośród dotychczasowych stronictw Sadyceusze jako arystokraci i zapamiętali wrogowie Romy częścią legli pod mieczem rzymskim, częścią rozprószyli się — Essejczycy już przedtem cieszący się małą popularnością przeszli na łono chrystyanizmu, a z tymi którzy wytrwali przy żydostwie prawie się nie liczone. Pozostali jedynie Faryzeusze, którzy dzięki swym demokratycznym pojęciom potrafili sobie ująć szerokie masy ludu. Przełożony tych Nasi był przez Rzymian uznany religijnym i administracyjnym reprezentantem Żydów w Palestynie, a jako taki miał również władzę karną klątwą, która przez to stała się uniwersalną i różniła się od dawniejszej doniosłością skutków. Przedtem bannita był wykluczony z jednej tylko korporacji, natomiast z resztą pnia narodowego mógł żyć w zgodzie i przyjaznych stosunkach — teraz bannita był odcięty od całego żydostwa, gdyż nikt prócz najbliższej rodziny nie śmiał z nim obcować, zbliżyć się do niego w obrębie 4 łokci — okryty niezatartą hańbą żył w powszechnej pogardzie.

II. Okres.

W tym okresie klątwa wchodzi w coraz większe zastosowanie. Arystokracja duchowa, (tanaim później amorami, nauczyciele i komentatorowie Zakonu) która w Palestynie grupowała się około Resz Gelutha księcia wygnania, posiadającego prawie nieograniczoną władzę, a która w swem ręku piastowała urząd sądowiczy i pedagogiczny, znalazła w klątwie wygodny środek do wywierania wpływu na lud i wstrzymywania go od wszelkich wykroczeń przeciw przepisom religijnym i własnym zarządzeniom.

W tym czasie powstał podział klątwy na dwa stopnie, Klątwa w niewłaściwym znaczeniu — Nesifah — a więc nagana, którą rzucił Nasi lub wybitny uczonec za nieodpowiednie, czci uwłaczające zachowanie się ucznia lub podwładnego urzędnika wobec nauczyciela lub przełożonego, albo też z powodu przekroczenia dyscyplinarnego w mniej ważnych wypadkach. Tą karą dotkniętemu nie wolno było w Babilonii przez jeden dzień, w Palestynie przez siedem a w razie obciążających okoliczności przez trzydzieści dni wydalac się z domu, jawic się na publicznych zebraniach. Po upływie tego czasu wracał do praw poprzednich bez jakiegokolwiek zdjecia zeń klątwy,

Drugi stopień — klątwa we właściwym znaczeniu znowu rozpadała się na małą klątwą — Nidui Szamta — i wielką — Cherem.

Małą klątwę mógł zawieszać Nasi, władza lokalna pewnej miejscowości, jakiś popularny uczoney a nawet uczeń tegoż, jednakże każdy z odmiennymi skutkami. I tak klątwa, wyrzeczona przez Nasiego, miała swą moc wobec całego żydostwa, przez władzę gminną tylko wobec tej gminy, przez uczonego lub ucznia jego tylko wobec tych, którzy pod względem rangi i wiedzy stali pod nim.

Ten rodzaj klątwy pociągał za sobą ten skutek, że ukaranemu nie wolno było wyostać się z domu, z nikim stykać się prócz rodziny i domowników, strzydz brody i włosów, nosić obuwia i czystej odzieży. Trwała zazwyczaj dni trzydzieści a niekiedy i dłużej — ustawa ta nie sama przez się, lecz musiał ją usunąć albo ten, kto klątwę rzucił, albo inny, dorównujący mu w godności.

Majmonides wylicza 24 wypadków, z których stosowano, małą klątwę, a więc należało ją nałożyć, gdy:

- 1) kto obraził uczonego nawet po tegoż śmierci
- 2) kto obraził sługę sądowego
- 3) kłó wolnego lży mianem niewolnika
- 4) kto lekceważy sobie przepis biblijny
- 5) kto nie staje przed sądem na trzykrotne wezwanie
- 6) kto sprzeciwia się nałożonemu przez sąd nakazowi zapłaty po trzykrotnem upomnieniu go w poniedziałek, czwartek i znowu w poniedziałek
- 7) kto trzyma u siebie rzecz; mogącą bliźniemu wyrządzić szkodę
- 8) kto sprzedaje grunt swój, położony obok Żyda innowiercy
- 9) kto przeciw Żydowi przed sądem nieżydowskim jako jedyny świadek składa świadectwo, pociągające za sobą skazanie obwinionego
- 10) rzeźnik aczkolwiek sam Aronida kawałki mięsa, przeznaczone od każdej sztuki bydła dla Aronidów — dla siebie zachowuje.
- 11) kto nie obchodzi drugich dni świąt — chociaż zostały przez rabinów ustanowione
- 12) kto w przededniu Pessach wykonuje jakąś pracę
- 13) kto w mniej ważnych wypadkach wymawia imię Boga
- 14) kto nakłania drugich do składania lub spożywania ofiary poza obrębem świątyni jerozolimskiej

- 15) kto swoim postępowaniem daje innym powód do znieważenia imienia Bożego.
- 16) kto poza Palestyną ustanawia początek nowin lub rok przestępny, co wyłącznie należy do prerogatyw Nasi'ego i jego kollegium.
- 17) kto swem postępowaniem daje drugiemu powód do przekroczenia przykazań Bożych
- 18) kto drugiemu przeszkadza w wykonywaniu przykazań Bożych.
- 19) rzeźnik sprzedaje mięso z chorego lub zabronionego do spożywania bydłęcia
- 20) rzeźnik nie daje uczonemu zbadać noża, czy jest wolnym od kary
- 21) kto oddaje się onanii lub w inny sposób podsyca w sobie żądze zmysłowe
- 22) rozwiedzeni małżonkowie nawiązują wspólny interes, gdyż tego rodzaju stosunek mogłoby doprowadzić do niedozwolonego obcowania cielesnego ze sobą
- 23) uczony ściąga na się złą sławę lub zarzut nieobyczajności
- 24) kto rzuca na drugiego klątwę, nie będąc do tego upoważnionym.

Jeśli mała klątwa nie miała skutku, a więc jeśli nią dotknięty nie okazał skruchy, natenczas, zawieszając nad niem władza wielką klątwę — cherem — analhema — która dotyczącego odcinała od wszelkiego obcowania z swymi współwyznawcami.

Klątwie przypisywano nadnaturalną i straszną wprost siłę. I tak podaje nam Geneaza wypadek, w którym klątwa przyprowadziła dotkniętego nią o śmierć. Talmud zapatruje się na klątwę ponadto ze stanowiska mistycznego — przyjmuje że każdy grzesznik jeśli nie na ziemi to w niebie bywa karany mniejszą lub większą klątwą. Na skutek klątwy musieli Żydzi przez 40 lat błąkać się po pustyni, gdyż oddawali cześć Boską złotemu cielcowi. Kabała podaje, że w niebie znajduje się 40 aniołów, którzy nakładają na winnych ludzi klątwę ewentualnie ją zdejmują 40 razy dziennie i ogłaszają to po całym niebie.

III. okres.

W tym okresie klątwa przybiera charakter ostrzejszy — obłożonego nią nie woło było przyjmować w poczet dziesięciu ludzi, wymaganych dominian, w niektórych miejscowościach zakazywano

mu przychodzić do synagogi, klątwa odnosiła się do całej rodziny, synów bannity wydalono ze szkół, krewnym odmawiano pogrzebu. Również zastrzyła się forma zawieszania klątwy. Dawniej ogłaszający poprzestawał na zwykłej formułce. „X. Y. niechaj będzie wyklęty“ — teraz forma stała się bardziej skomplikowaną. Wprowadzano obwinionego np. o oszustwo do synagogi, wznoszono mary, na których umieszczano wydęte szlauchy, zakrytego koguta, zapalano świece, pod nogi obwinionego sypano popiół na znak żałoby. Następnie zagrzmiały trąby, gaszono świece, otwierano szlauchy — a jeden z sędziów zwracał się do winowajcy z temi słowy: „Podobnie jak płomień świec, niechaj zgaśnie tve światło życia, jak powietrze z tych szlauchów niech ulotni się twój oddech, jeśli jesteś winnym zarzuconego ci przestępstwa. Wreszcie przewodniczący sądu wymawiał właściwą formułkę klątwy: W imieniu Sądu w niebiesiech, w imieniu Sądu na ziemi wyklinamy X. Y. — niechaj na głowę jego spadną te wszystkie klątwy, które są w piśmie świętem zawarte, niechaj klątwa ta wejdzie w 248 członki ciała jego.“ Poczem obwiniony i obecni wypowiadali „Amen.“

Klątwę rzucano w tym okresie również na osoby, ogólnie jedynie oznaczane. Jeśli rozchodziło się np. o jakąś wątpliwą, sporną kwestyę prawną wzywano pod karą klątwy tych wszystkich, którzy w danej sprawie mogli udzielić wyjaśnienia, by bezwzględnie zgłosili się u kompetentnej władzy i tam tę kwestyę rozjaśnili.

Także i sekta karaitów, która powstała około VIII. stulecia w państwie Kalifa, przyjęła klątwę, obostrzyła ją ponadto postanowieniem, że w razie bezskuteczności tej kary należy oddać niepoprawnego winowajcę w ręce sądu świeckiego.

W Niemczech i Francyi służyła klątwa do sanacyi interesów gminnych, do porządkowania spraw familijnych, do przeprowadzania reform religijnych, odpowiadających duchowi czasu. Nakładano więc klątwę, jeśli kto popełniał bigamię, jeśli mąż wręcza żonie list rozwodowy bez jej przyzwolenia na rozwiązanie małżeństwa. Pod karą klątwy zakazywano zarzucać chrzest tym Żydom, którzy z jakiegokolwiek powodu przeszli na łono kościoła a później wrócili do dawnej wiary. Postanowienie to było zupełnie usprawiedliwionem, były to bowiem czasy wypraw krzyżowych — wśród których niejednen Żyd z obawy przed prześladowaniami porzucał wiarę przodków, by później do niej wrócić. Nie należało więc tym nieszczęśliwym utrudniać powrotu do Żydostwa przez okazywanie im pogardy.

IV. okres.

W dziejach judaizmu epokowym zjawiskiem było wystąpienie Majmonidesa, który po raz pierwszy starał się pogodzić judaizm z filozofią i wywiódł z błędnego mniemania, że należy brać pismo święte bez zastrzeżeń, takim jakim ono jest. Rozumie się samo przez się, że tak śmiało wystąpienie Majmonidesa musiało wywołać silną reakcję. Niezamącona wiara w dosłowne znaczenie pisma świętego i talmudycznej agady była zbyt wygodną, by ją porzucić dla spekulatywnej filozofii — obawiano się ponadto, aby młodzież pociągnięta urokiem filozofii, zwłaszcza greckiej, nie odwróciła się od Talmudu i nie zachwiała w sobie wiary. Zawrzała więc walka na całej linii, przeciwnicy Majmonidesa z Salomonem b. Abrahamem na czele obłożyli klątwą tych wszystkich, którzy czytali dzieła Majmonidesa, a nawet doprowadzili przy pomocy władz chrześcijańskich do tego — że dzieła jako kacerskie publicznie spalono.

Ta proskrypcya wywołała niestychane oburzenie — podnieśli się niebawem wielbiciel Majmonidesa i ze swej strony rzucili klątwę na Salomona b. Abrahama i jego stronników. Stały się więc naprzeciw sobie dwa wrogie obozy: jeden — konserwatywny, drugi — hołdujący filozofii — walka stawała się coraz to namiętniejszą, aż doszła do punktu kulminacyjnego z chwilą wystąpienia t. filozofów allegorystycznych.

W południowej Francyi wielu uczonych, przejętych filozofią Arystotelesa, starało się przepisy religijne pisma świętego wytłumaczyć allegorycznie i tak np. tłumaczyli, że Abraham i Sara — to duch i materya, Amalek — to zła żądza. Naturalnie takie fantastyczne wykładanie biblii wprowadzało w błąd lud do pojmowania pisma świętego; to też powstałi przeciw temu poważni uczeni i nakłonili r. Salomona b. Aderet do tego, że obłożył klątwą tych wszystkich, którzy allegoryzują pismo święte i którzy przed 25. r. życia zajmują się filozofią grecką i naukami przyrodniczymi prócz sztuki lekarskiej. Walka trwała długo, aż kres jej położyła smutna katastrofa — wypędzenie Żydów z Francyi w roku 1364 w sam dzień pojednania. Klątwą w tym okresie stała również na usługach gminy i tak stosowano ją przy nakładaniu podatków gminnych względem tych, którzy taili prawdziwy stan swego majątku, którzy zawierali między sobą umowy bez współdziałania ustanowionego przez gminę notaryusza. Klątwę nie wolno było rzucać w dzień sobotni ani w nocy — a jeśli bannita umierał

bez zdjęcia zeń klątwy, chowano go co najmniej o 8 łokci od innych.

V. okres.

W drugiej połowie XVII. wieku klątwa poczyną tracić swą moc, staje się coraz to rzadszą, zwłaszcza przy przekroczeniach przepisów religijnych, gdyż przekonano się, że tego rodzaju kara zamiast poprawić grzesznika czyni go jeszcze bardziej niepoprawnym. Natomiast z całą bezwzględnością stosowano ją wobec sekciarzy, kacerzy i wolnomyślnych. W tym okresie mamy trzy wybitne wypadki zastosowania klątwy.

I tak popada dwukrotnie w klątwę Uriel da Casta za swe wrogie wystąpienie przeciw wierze w nieśmiertelność duszy. Zmuszony publicznie w Amsterdamie odwołać zapatrywania, poddawszy się chłóście Da Costa odbiera sobie życie, nie chcąc przeżyć tak sromotnej hańby.

W dwadzieścia lat później po tragicznym zgonie Da Costy tasama gmina amsterdamska rzuciła klątwę na jednego z najgenialniejszych filozofów świata Barucha d' Espinozę. Wykształcony na słynnych filozofach, hołdując nauce Kartezjusza, która każe powątpiewać o wszystkim, co nie przedstawia się niezbitcie jako prawda porzucił przyjęte jako niewzruszalne dogmata religijne, skutkiem czego został skazany na wielką klątwę. D' Espinoza nie czynił żadnych zabiegów o uwolnienie się od niej — udał się do Haagi gdzie też umarł w r. 1677 na chorobę piersiową.

O wiele większą sensację aniżeli spokojny i cichy myśliciel D' Espinoza obudził równocześnie z nim żyjący Sabbataji Zewi urodzony w Smyrnie. Z natury już fantasta skutkiem studyowania kabały jeszcze bardziej popadł w marzycielstwo aż w roku 1648 pamiętnym dla Żydów wystąpił jako mesjasz i odrazu zyskał sobie wielu zwolenników lecz równocześnie i klątwę. To go atoli nie zraziło — dopiero gdy polski Żyd Kohen przekonał rząd turecki, że Sabbatai Zewi jest oszustem, wtedy widząc, że mu grunt usuwa się z pod nóg, Sabbatai Zewi przeszedł na Islam.

Z początkiem i w połowie XIX. wieku spotykamy się z ostatnimi prawie wypadkami klątwy. Jeszcze w roku 1815 został we Lwowie znakomity filozof i krytyk Nachman Krochmał obłożony klątwą za to, że stykał się mieszkającymi w tych stronach Karaitami. W Galicyi wogóle i dziś jeszcze można spotkać się z klątwą w okolicach, gdzie chasydyzm zapuścił głębokie korzenie, lecz są to wypadki zbyt rzadkie, by mogły wchodzić w rachubę.

Po za tem klątwa wyszła z użycia zwłaszcza, że rozporządzeniami państwowemi została zakazana.

Klątwa miała być tym środkiem, odstrasającym od występowania przeciw przepisom religijnym, przeciw wprowadzaniu innowacyi, które mogły źle wpłynąć na lud.

Również rzut oka na organizację gmin żydowskich w średnich i po części w nowszych wiekach przekona nas, że klątwa była nieodzownie potrzebną dla utrwalenia egzystencji tymże gminom. Jak już na wstępie wspomniałem dane państwo, wśród którego Żydzi osiedli, pozostawiało gminom żydowskim w sprawach wewnętrznych zupełną autonomię. Otóż gmina musiała mieć w swem ręku jakiś środek, którymby mogła na członkach swych wymusić posłuch dla swych rozsądzeń, gdyż nie poszczególne jednostki lecz gmina jako taka była za wszystko odpowiedzialną państwu.

Z chwilą gdy ruuęły mury Ghetha, gdy Żydów przypuszczono choć tylko illuzorycznie do stołu równouprawnienia — ustała autonomia gmin we wszelkich sprawach prócz religijnych — Żydzi stali się obywatelami państwowymi, a jako tacy zostali poddani ustawom powszechnie obowiązującym. Otóż z tą chwilą klątwa nie mogła się już utrzymać odpadła jej racya bytu — a jeśli się dziś jeszcze gdzie niegdzie utrzymała — to nie ma ona tej siły có dawniej, nie pociąga za sobą skutków socyalnych lecz jedynie religijne.

Jarosław w październiku 1909.

IZYDOR LINDENBAUM.

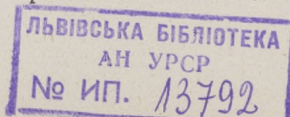
Sztuka u Żydów.

Ilekróć stajemy przed kwestyą czy sztuka żydowska ma jakiegokolwiek widoki samodzielnej odrębności i czy ona może dać w kierunku rozwojowym ogólnej sztuce jakąś nową a własną nutę, tyle razy nasuwa się nam pytanie, gdzie są ślady dotychczasowej pracy twórczej u żydów, i gdzie w jaki sposób ona się z pod warstwy dawnej świetności życia narodowego lub też późniejszej szarzyzny golusu ujawnia.

Byliśmy kiedyś jednym z pierwszych narodów kultury i mimo że znakomite dzieła sztuki znamy Greków, znamy je potem u Rzymian — u Żydów mało widzimy. A przecież sztuka jest drogowskazem pulsującej kultury danego narodu, daje nam obraz jego najświętszych myśli, jego wierzeń i dążeń, a pięknem swem *sztuka* właśnie stawała się zawsze najwymowniejszym wyrazem jego siły twórczej.. Ale popatrzmy na początki sztuki a może znajdziemy niejedną odpowiedź na to nasuwające się pytanie.

Pierwsze ślady i początki sztuki zawdzięczamy pojęciom religijnym danych narodów. Czy to taniec, czy muzyka, poezja liryczna czy dramatyczna, wszystkie one powstają i rozwijają się z pojęć religijnych i religii tylko służyły. Więc w początkach swoich była sztuka celową; powstała z czci bogów i czci dla zmarłych.. Bujna fantazyja ludów ówczesnych stworzyła całe mnóstwo bogów; dla wszystkich z osobna pojęć, dobrego lub złego, powstał bóg. Czczono tych bożków w widomej dla każdego formie a modelem dla nich było w fantazyji wierzących — człowiek. Nadawano więc tym bogom kształty ludzkie; z pierwszych pierwotnych posążków na cześć bogów z kamienia lub drzewa ciosanych powstają inne którym w miarę dalszego rozwoju nadawano podobieństwo ludzkie. I tu właśnie mamy początki rzeźby; jako jej młodszą siostrą powstaje przy niej później malarstwo. Zmarłym stawiano nagrobki, bo w opiekę bogów poszli, więc pamięć ich świętą była. Bogom stawiano schroniska do których wierni dążyli na modlitwę. A te nagrobki i te pierwsze świątynie to początki architektury. Całe setki lat przed Abrahamem, powstały owe potężne piramidy egipskie a napisy zachowane do dziś dnia, opowiadają, że w świątyni w Denderze bogini Izis „ku uciechu innych bogów i bogiń światło dzienne ujrzała“, a wielki bóg Amon Ra zapewniał, że „ku zupełnemu zadowoleniu mieszka w świątyni w Edfu“.

Znamy życie Olimpu tego wspaniałego państwa bogów greckich. Tu sztuka weszła w ciekawy kontakt z religią. Stawiano bogom i u Greków posążki; i tu miały one kształty ludzkie taksamo mało foremne jak u innych. Ale to się zmienia. Ci wybrańcy narodu, którzy swoim współwiernym odtwarzają bogów chcieli nie tylko ciało ludzkie odkopiować, ale coraz intensywniej dążyli do tego, by włożyć w swą pracę tę treść idealną, któraby odpowiadała duchowi wyższemu, stojącemu o



różnicę bóstwa wyżej od zwykłych śmiertelników z otoczenia. Majestat bogów oddać w całej okazałości, staje się ideałem rzeźbiarzy a ten majestat boży to impuls do coraz większego zrozumienia dla ideału wyższego piękna. I dziwna w ten sposób zmiana nastaje. W sztuce celowej, która religii służyła, zmienia się cel w treść, sztuka staje się drugą religią—pojęcie piękna czemś, do czego dąży całe społeczeństwo; powstaje intensywny kult piękna, a tej religii kapłanami są artyści. Popatrzmy, jak u Żydów było. Tam nie widzimy takich dzieł sztuki, jakie nam inne narody dały. I dziwić by się należało. Najstarszy z narodów kulturowych, o takiej głębi wewnętrznego życia duchowego o takim bogactwie pojęć religijnych — zapewne miał tesame co i inne narody porywy, tęsamą co i inni tęsknotę za artystycznym wyrazem swych uczuć i myśli. Ale u nas ta religia inną była, pojęcia religijne odmienną szły drogą, więc i inną była forma uzewnętrznienia tych myśli. Myśmy bogów nie tworzyli, u nas nie uosobniano pojęcia bóstwa — kult obrazów był u nas objęty surowym zakazem, nie dla braku zmysłu estetycznego, ale dlatego, bo religijność dyktowała Żydom raczej wgłębianie się się w ducha wiary, a tego świata duchowego nie chciała uwniętrznić. Najsurowszym tego wyrazem jest chyba to, że Żydom wolno było mieć tylko jedną jedyną świątynię, w której czczą tylko jednego jedynego boga. Więc rzeźby lub malarstwa szukać u nas nie można. Czy natomiast brak było poczucia piękna czy brak było artystów, stanowczo nie.

Kiedyś przy omawianiu twórczości mistrza Rafaela zadano pytanie, czem on byłby się stał, gdyby bez rąk się był urodził? Odpowiedziano, że byłby poetą został.

Żydom nie wolno było rzeźbie lub malarstwu się oddawać, ale duch artystyczny żył w nich i skierował się ku poezji. A wspaniałymi pomnikami tej sztuki żydowskiej jest głęboka poezja biblii, jest poezja psalmów. Myśmy jednak mieli jeszcze artystów, jakimi się inni poszczycić nie mogą. Apellesowie i Fidiasze znaleźli niejednokrotnie w historii sztuki równych sobie. Ale myśmy mieli proroków. Takich poetów szukamy u innych napróżno. Dziś kiedy żyjemy wśród tylu pięknych haseł nowej sztuki i nowych w niej kierunków, popatrzmy wstecz na tych naszych dawnych proroków, a zrozumiemy, jakimi oni

byli artystami i ujrzymy gdzie są nasze luki. Przecie tylko stali na straży zagrożonych obyczajów, przecie głównie do wglębiania się w religię nawoływali, krzewicielami kultury byli, ale wkładali w słowa swoje tę pełnię uczucia, tę potęgę głębokich nastrojów danych tylko artystom. Ich słowa skargi, czy słowa pociechy, ich cała skala emocyj od gniewnych surowych słów o mściwym Jehowie od słów łagodnych o litości Boga w piękne alegorye ubranych, ich genialne myśli wydane z zapalem uczucia i potężną fantazyą dają nam obraz tych naszych poetów. A forma ich poezyi? Oto wyładowywały się z jakąś gigantyczną siłą z wezbranego serca słowa gwałtowe, coraz to silniejsze, które łagodniały poto, by po chwili się znowu ze zdwojoną siłą wydobywały z wnętrza — jakby po walce — jakby w krzyk przejść chciały. To byli artyści o nucie w najwyższym stopniu subiektywnej. Całą swą jaźń z narodem złąną wkładali w swe słowa. Dali poezye pełną krwi serdecznej. Czy dziwić się należy, że ci geniusze potokiem swych słów, których źródłem być miało objawienie boskie, a była naprawdę dusza artystów, czyż dziwić się należy, że tylko oni ten lud swój zapomieniu oddany jakby pomocą zairzymywali i ze snu niemocy budzili. Takich poetów proroków myśmy mieli. Prócz poezyi oddawali się nasi poprzednicy także i muzyce. Ten dział sztuki przeszedł zwykłe swe koleje, I tu są mianowicie początki z modlitwą znane. Biblia wspomina Jubala jako pierwszego harfiarza i flecistę, a to dla nas jest o tyle ważnem, że wskazuje na to jak dawno znane były u nas instrumenty muzyczne. Wiemy, że przy odgłosie muzyki trąb, padły mury jerychońskie; biblia wspomina nam pieśń zwycięstwa Miriamy i śpiew Debory i Baraka. Muzyki uczono także w szkołach proroków a widocznie nie poprzestano już wtedy tylko na muzyce obrzędowej. Słyszymy, że na przywitanie króla Saula wychodzi młodzież, by wśród odgłosu muzyki hołd mu oddać. Znamy zamilowania Saula do muzyki, której wprost mistyczne znaczenie przypisywał, wiemy, że Dawida do siebie zawezwał, by mu na harfie przygrywał. Znamy taniec Dawida około arki przymierza i wiemy, że za jego czasów przy uroczystościach już całe chóry śpiewały. Są nawet pewne wskazówki że orkiestra żydowska w świątyni składała się z harf, fletów, cymbałów

trąb a o instrumencie zwanym „magrafa“ szła wieść, że dźwięk tak donośny miał mieć, że słyszeć się on dał na odległość 10 mil. Niektórzy twierdzą, że pieśń nad pieśniami, ten wspaniały produkt liryki żydowskiej, była muzykalną dramatyczną sielanką śpiewem przeplataną na wzór podobnych pieśni u innych narodów, jak n. p. „Gita Gowinda“ u Hindusów. Z tych paru wskazówek widzimy, że zrozumienie dla sztuki i tą drogą się u Żydów ujawniało. Widocznie zaś i w muzyce objawiała się impulsywność uczucia, skoro wiemy, że zaprzestali śpiewać, gdy ich rozpacz gnębiła w niewoli w Babilonii, że harfy na drzewach zamieścili, bo jakżeś mieli śpiewać pieśń Pana w obcym kraju.

Zostałby jeszcze jeden dział do omówienia, który nam wskaże, że dążności artystyczne były u Żydów w znaczny sposób rozwinięte. Skoro one nie znalazły z powodu zakazów religijnych ujścia w rzeźbie lub malarstwie, to wkładały one swój wyraz tem intensywniej w dziełach sztuki stosowanej. Już podczas pobytu na pustyni po wychodźstwie z Egiptu wydzimy pierwsze bardzo piękne ślady pracy w tym kierunku. Wiemy z pisma świętego, że pod wpływem i za poradą Mojżesza sporządzono świątynię w formie namiotu. Jego opis dokładny daje dowód bogatego zmysłu dekoracyjnego u Żydów. Z pewnością pozostawali oni wtedy jeszcze pod bezpośrednim wpływem Egipcyan, ale wiemy, że podział świątyni na trzy części t. j. na miejsce przenajświętsze dla arki przymierza, miejsce środkowe dla kapłanów i miejsce dalsze dla ludu przeznaczone, że podział ten był oryginalnym pomysłem obu pierwszych żydowskich artystów budowniczych, Bezalela i Eliaba. Lud cały znośił chętnie dary dla przystrojenia świątyni. Więc złotem i srebrem ściany obito, takżeż klamry i rygle sporządzono a pojedyncze części świątyni oddzielano kolumnami ze spiżu, obitemi srebrem. Na kolumnach zawieszono ogromną ilość dywanów błękitnych, szkarłatnych i purpurowych, jak też z muślinu białego, zdobnych w kwiaty i inne rośliny. W sanktissimum postawiono arkę przymierza, wybudowaną ze specjalnego drzewa a złotymi płytami w artystyczny sposób obitą. Jako ciekawą a wysoce oryginalną ozdoba służyły nad arką przymierza umieszczone dwa cherubiny, zwierzęta skrzydlate, które miał Mojżesz widzieć przed

tronem Boga. Szczególnie piękny i oryginalny był siedmiornamienny świecznik. Tak więc ten namiot tak pięknie zotał ubrany, że z zachwytem pisze o nim historyk żydowski: „Kto to wszystko z daleka widział, wpadał w zachwyt, bo barwy tak wspaniałą lśniły się grą, że zdawało się, że się nieba nie widzi. Ten piękny namiot stworzył Bezael pierwszy artysta żydowski. I tu warto usłyszeć, jak biblia charakteryzuje artystę. „Włał Stwórca w niego ducha bożego który dał moźność myśli tworzyć i je wykonywać w złocie, srebrze i miedzi, z kamienia drzewa lub tkanin, wełny i muśliny.

C. d. n



Nawet kamienie.

dla G. E.

Gdyby umiały przemówić kamienie
Przekonać, przestrzedz, zatrwożyć.
Zaraz przerwałyby swoje milczenie
By Żydom jasno wyłożyć.
Że nie po raz pierwszy z takim spokojem
Oni obczyzną deptają,
Że rano bezpieczni przed wojną rozbojem
Wieczorem Twą nędzę poznają.

Kamień wyłożyłby jasno dosadnie
Dowodziłby krwią, którą spłynął
A stwierdził zgłiszczem, na którym gromadnie
Cały naród nasz ginął..
Dziś — milczy kamień, a czuły głos ludzi
Chce Żydów przestrzedz, lecz darmo się trudzi.
O — bo czekają w swej bezmyślności
Aż z ust im wyjdzie ostatnie westchnienie
I nad ich nędzę w strasznej litości
Przemówią głosem nawet kamienie!

S. L.



Sprawy palestyńskie.

(Dokończenie),

3) **Prawnicy.** Kto się chce poświęcić tureckiej służbie państwowej, albo też pracować w Turcyi jako adwokat, ten zrobi najlepiej, studyując w Konstantynopolu, gdzie ma także sposobność wyuczenia się sprytów koniecznych w Oryencie. Absolwenci wszechnic tureckich mogą potem z łatwością uzyskać tureckie obywatelstwo. Po bliższe informacye proszę zwrócić się do informacyjnego biura w Konstantynopolu, mianowicie p. J. Nejfach, Konstantynopol, Carmel Oriental.

4) **Technicy.** Ponieważ prawdopodobnie już w najbliższych 2 latach rozpoczną się wykłady na politechnice w Haifie, mogą młodzi ludzie, którzy wtedy właśnie zaczną studia, udać się na owe technikum, gdzie się zapewne dobrze mieć będą i gdzie uzyskają także przygotowanie, jakiego właśnie w Oryencie potrzeba. Wprawdzie w samej Palestynie w najbliższej przyszłości tylko mała ilość inżynierów i techników znajdzie zajęcie za to jednak byli słuchacze technikum haifaskiego napewno znajdą zatrudnienie w całej Turcyi azyatyckiej. Na dalsze zapytanie pozwalamy sobie uprzejmie w ten sposób odpowiedzieć:

Jak długo młodzi ludzie należący do naszej organizacji pozostają jeszcze w dyasporze, mają naturalnie obowiązek popierać wszelkimi siłami te różne instytucye, które mają na celu rozwój kolonizacyi palestyńskiej. Naszem zdaniem najlepsze mogą oddać usługi młodzi akademicy w ten sposób, jeżeli się zajmują rozszerzaniem akcji Palestine-Land Development Company Ltd. Jak wiadomo, towarzystwo to postawiło sobie za cel stworzenia na gruncie palestyńskim wykształconego i patriotycznego żydowskiego stanu rolniczego. By jednak temu trudnemu zadaniu podołać, potrzeba towarzystwu poparcia wszystkich wyznawców naszej idei a zwłaszcza naszej ruchliwej młodzieży. Nasi młodzi przyjaciele z Galicyi poprą najlepiej P. L. D. C., jeżeli wszędzie, gdzie jeszcze nie powstały kluby zwolenników P. L. D. C., takie do życia powołają.

Przy niniejszem załączamy wzór statutu klubu udziałowców P. L. D. C.

Będąc zawsze gotowi do dalszych informacji, kreślimy się z wysokiem poważaniem

Oddział palestyński organizacyi syońskiej.

Wzór statutu klubu udziałowców.

1) Klub udziałowców „Kinereth“ zajmuje się sprzedażą udziałów P. L. D. C. jakoteż zbieraniem datków na inne instytucje, założone przez oddział palestyński syońskiej organizacyi,

2) Każdy klub składa się przynajmniej z 1 skarbnika i sekretarza.

3) Kluby mają obowiązek wysyłać wszelkie datki z poprzedniego miesiąca najpóźniej do 5-go następnego miesiąca do centralnej składnicy żydowskiego funduszu narodowego na Austryę we Wiedniu IX, Türkenstr. 9.

4) Dyrekcyja P. L. D. C. w Berlinie wydaje pojedyncze kwity względnie certyfikaty tylko za w pełni zapłacone akcye, podczas gdy raty częściowe zapisuje na dobro dotyczącego klubu i wydaje mu za to tylko sumaryczne potwierdzenie odbioru.

5) Kluby podają wykaz odesłanych kwot do Wiednia w oficjalnym swym organie na Galicyę „Wschód“ i to szczegółowo, a następnie składnica wiedeńska powtarza wykaz w swoim organie t. j. „Jüdische Zeitung“; za wykaz wkładek w gazetach nie płaci P. L. D. C, nic.

Nowe książki.

„**Jüdische Fragen**“. Sammlung von wissenschaftlichen Arbeiten aus dem Seminar des Vereines zionistischer Hochschüler „Theodor Herzl“ in Wien.

Z obawą pewną i zdziwieniem zarazem tę książkę do rąk wzięliśmy. Stowarzyszenie akademickie stawia przed ogółem wy-

niki swej pięcioletniej pracy wewnętrznej, seminaryjnej, — pracy — przyznajemny chętnie i z uznaniem — samodzielnie i z po-
tem i z energią i ze siłą prowadzonej — ale przecież wyniki —
tylko stowarzyszenia młodzieży akademickiej. A ta dotychczas
bynajmniej nam pewności jakichś głębszych swej pracy rezulta-
tów dać nie chciała. I uzasadnioną — zdała się — obawa, że
pod wiele mówiącym tytułem: „Żydowskie problemy“ li tylko
kilka słabszych referatów znajdziemy, o wartości nijakiej dla
nas, narodu teorii i bibuły narodu, z „papieru zbudowanego Jeru-
salem“. Płonna obawa nasza była! Pracownicy seminaryum ze
szczerem oddaniem się sprawie i z naukową ścisłością odpowia-
dają na najbardziej palące kwestye naszego obecnego położenia —
odpowiadają na problemy przez życie postawione, a przez nich
z powagą, rzeczy należną, podjętych.

Źródła i podstawy narodu żydowskiego, jego bole — wę-
drówkami, emigracyami spowodowane, przeszłość zamierzchła dni
pierwszych jego w Gólsie pobytu, przyszłości cel jego — na
wszechstronnie zbadaniem i opisanem miejscu dążeń jego — język
jego i kulturalne wartości współczesne — oto próby odpowiedzi!

Zastanowimy się nad niemi.

Dr. Pasmanik daje nader obszerną rozprawkę na tem. „Na-
ród, a żydowska narodowość“. Szczegółowo zastanawia się nad
przyczyną powstania grupy takiej, któraby była ucieleśnieniem
subiektywnej woli wszystkich jej jednostek, a zarazem wyply-
wem, krystalizacją rozwoju działających czynników; ujętych z
ciasne ramy pewnych norm, badaniem wyszczególnionych. Naro-
dowość jest bezsprzecznie zjawiskiem społecznem. A wywołaniem
ono zostało przez ukojarzenie trzech najważniejszych czynników:
terytorjum, pęd ku rozmnażaniu i język. Odpowiadają one, w
stosunku swym do rozwijającej się społecznej grupy trzem kan-
towskim kategoryom ducha: przestrzeń, czas, przyczynowość,
bez których jednostka żadnego sobie wyobrażenia stworzyć nie
może. Przestrzeń — terytorjum, to i cały kompleks ekonomicz-
nego bytowania tej grupy, i jej polityczne formy; — w czasie
język się jego rozwija wraz z całym ogromem swych kultural-
nych wartości, wraz z tem, co się pod pojęciem indywidualności
narodowej, duszy narodowej, narodowej myśli kryje; — i wre-

szcze przyczynowość ich rozwoju ugruntowaną jest na zdolności rozmnażania, i na intensywnej żywotności tego pędu.

Ustaliwszy w ten sposób normy i kategorie rozwoju narodu, omawia autor położenie Żydów. Tłumaczy potworną sprzeczność ich życia z teorią wyżej nakreśloną. Żydzi w dyasporze nie mieli wprawdzie zewnętrznych form politycznego bytowania, mimo to jednak istotne cechy swego narodowego życia zachowali, a co najważniejsze „poczucie narodowościowe u Żydów pozostało jako ucieleśnienie subiektywnej woli wszystkich“. Tłumaczy to autor tem, że Żydzi w dyasporze przecież *sui generis* terytorium sobie stworzyli. Ghetto — odrębność własnowolna, samorodna, dopiero później brutalnym nakazem sankcjonowania, — dała ludności żydowskiej karykaturalną wprawdzie — ale zbawienną w konserwowaniu narodu formę terytorium, gdzie i *własne, samodzielne zrodzić się mogło życie ekonomiczne*. A język, kultura odrębna, własna, wartością wewnętrzną swych czynników, niveau kulturalne otoczenia o niebo całe, wiekowych przeżyć myślowych, przewyższająca, religia, na wskrós duchem odrębności narodowej przesiąknięta — oto wszystko, co Żydom możność konkretnego bytowania narodowego dało. Ale dziś to nie wystarcza. By naród żył, działał i w twórczości samorodnej popędy do silnej, gwałtownej pracy znajdował, nie konserwowaną mumią być powinien, tylko żywo tętniącym, i rozwijającym się organizmem. Źródłem tej odżywczej twórczości ma — według autora — być syonizm! On nowe prace daje, nowe czyny pola i cele, nowe żądania, dążenia nowe! Praca ciekawa. Głęboko ujęta. Wiele punktów wprawdzie kamieniem probierczym dyskusji zanalizować by należało, ale nie tu miejsce. A w ogólności zupełnie odpowiada hasło, w słowie wstępnem zaznaczonem: „Etwas zum Nachdenken“.

Leo Goldhammer dochodzi w logicznych swych wywodach, popartych skrzętnie, skrupulatnie zebraną statystyką do przekonania, że przyczyną „der Judenwanderungen“, były nie tylko czynniki polityczne jak to Bauer określa, nie tylko pogromy, kontrrewolucya, nie tylko ogólna anomalia ekonomiczna, ale głównie i w pierwszym rzędzie „Bodenlosigkeit“ brak zdrowego, silnego, jędrnego, żydowskiego, stanu chłopskiego. I konstatując, że z ogólnego strumienia emigracji żydowskiej, mały wprawdzie,

ale z każdym rokiem zwiększający się, odłam ku Palestynie się zwraca, konkluduje, że tendencją rozwojową naszych dążeń być powinien zdrowy stan rolników w Palestynie.

Geograficznym opisem tegoż kraju, jego położeniem, granicami i obszarem, formami powierzchni i podziałem kraju wedle nich, klimatem, fauną i florą, jakoteż szczegółowem rozważaniem, o ile Palestyna do celów naszych kolonizacyjnych się nadaje zajmuje dobra, owocna na źródłach obfitych oparta praca Artura Felixa.

Dr. Schipper zastanawia się nad kolonizacją rolną Żydów w Polsce. Stara się udowodnić, że praca żyd. kolonistów, na wschodzie w uprawie roli i w pracy handlowej się uzewnętrzniała. Na podstawie źródeł z średniowiecznych opisów krajów i podróży wykazuje, że jedna z wielkich dróg handlowych żydowskich szła przez kraje słowiańskie. Ich prace na roli głównie w kraju Chazarów uwydatniać się miała. A wpływ Chazarów na Małopolskę udowadniają nazwy wsi: „Kozarzow“, Kawiory i inne. A najstarsze osiadłości Żydów w Polsce miały wyłącznie charakter rolniczy. Formą ich były wsie żydowskie. Dowodem zachowane nazwy: Żydowo, Żydowska wolna, Żydatyceze. Krótka historia działalności Żydo Wolezki ze Lwowa, który z ramienia Króla wsie kolonizował, kończy się ta nader ciekawa, naukowa rozprawka.

Nad językiem Żydów w Palestynie zastanawia się Dr. Milber z Jaffy. Praca analityczna, nie dochodzi do żadnych rezultatów, nie kreśli linii rozwojowej i nie stara się jej odkrywać. Niewystarczająca to odpowiedź na problem, który tak żywotnie wszystkich obchodzi. Dział krytyczny, z dziedziny żydowskiej literatury zastępują trzy pracy: Löbla Oswalda: „O Wassermanie“, Tischa Eliasa „o Berschadskim“ i Dr. Meisla „o Lazarusie“. Dwie pierwsze nader ciekawe. Nie tylko z powodu autorów, omawianych, lecz i z powodu właściwości indywidualnych, oryginalnych cech krytyków. Ich kryteria artystyczne wpływają z głębokiego zrozumienia i odczucia omawianych artystów słowa żywego.

Tę nader pożyteczną książkę kończy sprawozdanie z pracy seminaryjnej akad. stow. „Theodor Herzl“, które wskazuje na

intenzywność, ochoczość, energię, żywotność i ich działanie. Nam pozostaje tylko wyrazić pełne uznanie temu najpoważniejszemu z towarzystw akademickich syońskich. *ngr.*

Korespondencye,

Lwów. Paniczna trwoga ogarnęła uczniów żyd. VIII. gimn. gdy zawitał do nich prof. L. Bykowski (nie z powodu zasług przeniesiony).

Zrozpaczeni, zrezygnowani szli do szkoły. Gdy jednak zobaczyli prof. B. usłyszeli jego słodkie tłóweczka, odetchnęli „Nie taki dyabeł straszny, jak go malują“.

Lecz przekonali się, że stokroć straszniejszy. Prof. B. zajaśniał wnet w całej swej wspaniałości jako „psycholog“, przyjaciel młodzieży, bohater, który się „plag egipskich nie boi“ i td.

Prof. B. to człowiek zasad.

A jego zasadą z której się nie sprzeniewierza jest „Powstrzymać Arabów w pochodzie“. Na nic wysiłki uczniów-Arabów, prof. B. ani na szerokość włosa od swej dewizy nie odstąpię. Stały konsekwentny charakter!

Prof. B. jest przyjacielem narodu żyd. młodzieży ba nawet filozofista.

Gdy uczeń („przypadkowo“, tylko Żydzi dostają to pytanie) nie dokładnie odpowiada na pytanie „Jak powstaje sól w Palestynie“ prof. B. ironicznie się uśmiecha i grozi: „Poskarż się przewodniczącemu twego klubu, że się nie uczysz palestynografii. Jakie to piękne, szlachetne!“

Prof. B. jest dalej... „psychologiem“ znawcą ludzi.

Na uczniach, którzy przez 4 lata byli celującymi, poznał się prof. B. i uznał ich za kretynów, matolków, uczniom jednak którzy mają z wszystkiego prawie postęp bardzo dobry, szkodzić nie należy.

W drodze łaski otrzymają z nauk przyrodniczych postęp... dostateczny.

Wspaniałomyślność!!

Zbieramy kwiatki pedagogicznej działalności prof. B.

Nie pozwolimy na to, by nas smagano batem drwiny i ironii, by igrywano się z religii żyd., uczuć przekonań naszych i by dziesiątkowano kadry młodzieży żyd. i wstrzymano ich w „pochodzie“.

Wara tobie żołnierzu z pod sztandaru Luegera i Schönerera! Do Rosyii!!

Z.

Jarosław. (Indyferentyzm młodzieży i stosunki szkolne).

W ostatniej korespondencji obiecałem Wam coś donieść o rozwoju organizacyi w sławetnym grodzie jarosławskim. O rozwoju jednak tejże w ubiegłym półroczu nawet mowy być nie może, gdyż istniała ona tylko w teorii. Z większą jednak jeszcze ośpałością zapatrują się na samokształcenie w duchu żyd. koledzy w tem półroczu, co tem bardziej dziwne, że zabrali się do urządzania wieczorku Jehudy Halwiego widocznie, by tylko zamaniestować swe uczucie na zewnątrz. Brak tedy zrozumienia u nas dla głębszej i poważniejszej pracy samokształceniowej.

I oto widzimy paniczów z mandolinami w rękę, gdy urządzają serenady pod oknami płci nadobnej lub odbywają próby na wieczorek Słowackiego. Gromadnie też przesiadują w szynkach, spędzając czas na grze w bilard, a gdy kto z kolegów starszych wspomni o potrzebie organizacyi, przyjmują go z uśmiechem na ustach, tłumacząc się nowalem prac szkolnych. Oto obraz naszej młodzieży, ciesz się więc narodu!! W ślad kolegów idą córki Judy i o zorganizowaniu się wcale nie myślą, zaprzetnięte flirna korsie.

A władze szkolne w troskliwej opiece o wierne duszyczki posuwają się tak daleko, że wcale nie raczą udzielać nauki religii mojż. Jak co roku tak też i tego roku dał się uczuć brak klasy dla nauki religii mojż. I oto po miesiącu dopiero raczył zezwolić p. dyrektor, by Żydzi zgromadzali się na naukę religii popołudniu i to raz w tygodniu. Fakt ten zauważamy i w gimnazjum i w szkole ludowej im. Konarskiego. W tej ostatniej

zaś klasa na naukę re. mojż. uchybia wszelkim wymogom higieny wskutek braku światła i niezdrowych wyziewów z pobliza.

A cóż na to Rada miejska, która utrzymuje szkoły ludowe i Rada szkolna i zastępca izraelitów w teje?? Czy p. wiceprezydent Dembowski poinformował się o tem przy swej bytności w Jarosławiu??

Alfa.

Stanisławów. (Antysemityzm szkolny). Już od dłuższego czasu nie zajmujemy się z pierwszym Gimnazjum w Stanisławowie, gdzie jest dyrektorem p. Dr. Jeziernicki względnie p. prof. Sroczyński. Ci dwaj panowie chcą koniecznie z I. gimnazjum, zrobić gimnazjum cząsto polskie. Chcąc to uskutecznić, musi się zacząć od klasy pierwszej. I faktycznie p. Jeziernicki a zwłaszcza nasz ukochany p. Sroczyński, od dawna nam z takich rzeczy znany, urządzili się w następujący sposób.

U nas najwięcej Żydów jest w szkołach ludowych Mickiewicza i Czackiego, najmniej zaś w seminaryum nauczycielskiem. Otóż nasi opiekunowie dowiedzieli się o tem że egzamin w seminaryum w czwartej klasie odbywa się dzień wcześniej, niż w innych szkołach. Wywieszono więc kartkę, że się wpisy odbywają w tym właśnie dniu (kiedy jest egzamin w seminaryum) i dnia następnego, ale się przyjmuje tylko 100 uczniów. Całkiem prostą jest rzeczą, że się mogli w pierwszym dniu wpisów zapisywać tylko uczniowie z seminaryum, (gdzie jest bardzo mało Żydów). Gdy zaś następnego dnia przyszli rodzice z uczniami innych szkół, to miał tereyan „ukaz“ tylko wpuszczać rodziców polskich a Żydom wskazywać kartkę, że się przyjmuje tylko 100 uczniów i już nie ma miejsca.

Takie to są stosunki terazniejsze we wszystkich szkołach galicyjskich. To postępowanie podaje Szan. P. T. Publiczności samej do osądzenia.

Taką my, Żydzi, mamy konstytucyę i taką wolność praw aczęszczania do wszystkich szkół!

Ben-Ami.

Rzeszów.

Treść: Pożegnanie kolegi. Program samokształceniowy. Praca na zewnątrz. Ruch żeński.

Tegoroczna nasza działalność rozpoczęła się rzadką w naszych dziejach uroczystością: honorowem odznaczeniem i pożegnaniem naszego długoletniego przewodnika kol. Sam. Laufbahma.

Chlubą był naszego grona jako najgorliwszy członek i przewodniczący, wzorem szczerego kolegi — a co najważniejsze — dobrego Żyda.

To też kochaliśmy go jak brata — i dlatego tak bardzo przykrem było rozstanie.

Naczelnem postulatem naszego programu samokształceniowego jest wiedza żydowska. Szczególny nacisk kładziemy na palestynoznawstwo i wszelkie pokrewne mu kwestye, bo nauczyło nas doświadczenie, iż tą drogą najłatwiej trafić można do uśpio-nych trującym narkotykiem atmosfery gheftowej uczuć narodowych.

Z innych dziedzin judaistyki uczymy się historii żydowskiej, literatury hebrajskiej (z uwzględnieniem najnowszej) i języka hebrajskiego. Nauka tego ostatniego przedmiotu pozostawia wiele do życzenia, z powodu braku nauczyciela.

W wykonywaniu tego programu zostawiamy kolegom wiele swobody.

Co do naszej działalności na zewnątrz — dajemy młodzieży stojącej poza naszym gronem inicjatywę do „pracy palestyńskiej“. Rezultatem naszych starań w tym kierunku jest niedawno założony związek palestyński, którego praca, jak dotąd, wcale jest wydatną.

Nasze koleżanki — o ile mnie wieści doszły też już ruszać się zaczęły. Co tam z tego będzie — das wissen die Götter.

cmj.

Od Admłnistracyi.

Wzywamy kol. Judę Grünbauma b. Administratora w Rzeszowie, by natychmiast wyrównał wszystkie długi za Morię, w przeciwnym razie sprawę bezwarunkowo przekażemy adwokatowi. Innym kolegom administratorom przypominamy, że przewlekanie z wydaniem Morii jest wyłączenie skutkiem ich leniwego spłacenia długów. Prosimi ich przeto o bezwłoczne nadesłaaie wszystkich rachunków i pieniędzy.

Fundusz prasowy.

Segal—Oranż 2.— K., M. Sandel 70 h, Zw. „Tikwah“ 1 K. 0 h. Eugenia Fried, Stryj 60 h., Dr. M. Ringel 30 K., Prof. H. Bad 6 K., Organizacya studentów stanisławowskich 25 K.

Przy urządzeniu wieczorków i różnych zabaw, pamiętajcie o funduszu prasowym „Morii“.

Lokal redakcyi i administracyi :
LWOW SKARBKOWSKA 3. I. p.

Administrator główny: Bernard Meyer, Lwów, Zamarstynów, Lwowska 68.

REDAGUJE KOMITET pod przewodnictwem IZYDORA SCHNEIDERA.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor : JAKÓB GRÜNBERG.
Z drukarni Ign. Jaegera Lwów, Pasaż Hausmana 5.



„Altneuland“

(obecnie »Palestina«)

Miesięcznik w języku niem. redagowany
przez prof. Warburga.

Roczniki 1904, 1905, 1906 do nabycia
w adm. Morii Lwów, Skarbkowska 3. I. p.

Cena rocznika 3 korony.

HASZACHAR

Pismo ilustrowane dla dźiatwy
i młodzięży Źdowskiej.

Wychodzi 1. i 15. kaźdego mies.

Pismo nasze ma na celu wzbudzenie
uczucia narodowo-Źydowskiego wśród
młodzięży naszej przez zamieszczanie
odpowiednich artykułów, szkiców hi-
storycznych, biografii wielkich męŹów,
nowel i zagadek.

Pieniądże nadsyłać naleŹy na
adres : H. Fast dla „Haszacharu“
Skarbkowska 3.

Roczniki z. r. 1908. po 2 kor.

J. Kirton.

Mojżesz Hess

Jedyna w polskim języku mo-
nografia o pierwszym twórcy sy-
onizmu naukowego. Nakład pra-
wie wyczerpany. Jeszcze nie wiele
egzemplarzy mamy na składzie.

Cena 20 h.

Zamawiać: Moriah, Lwów,
Skarbkowska 3. I. p.

J. KIRTON.

Leon Pinsker

Jest to jedyna wyczerpująca i
starannie opracowana monogra-
fia, jaka się dotąd ukazała w ję-
zyku polskim o Leonie Pinskerze-
autorze „Autoemanzipation“.

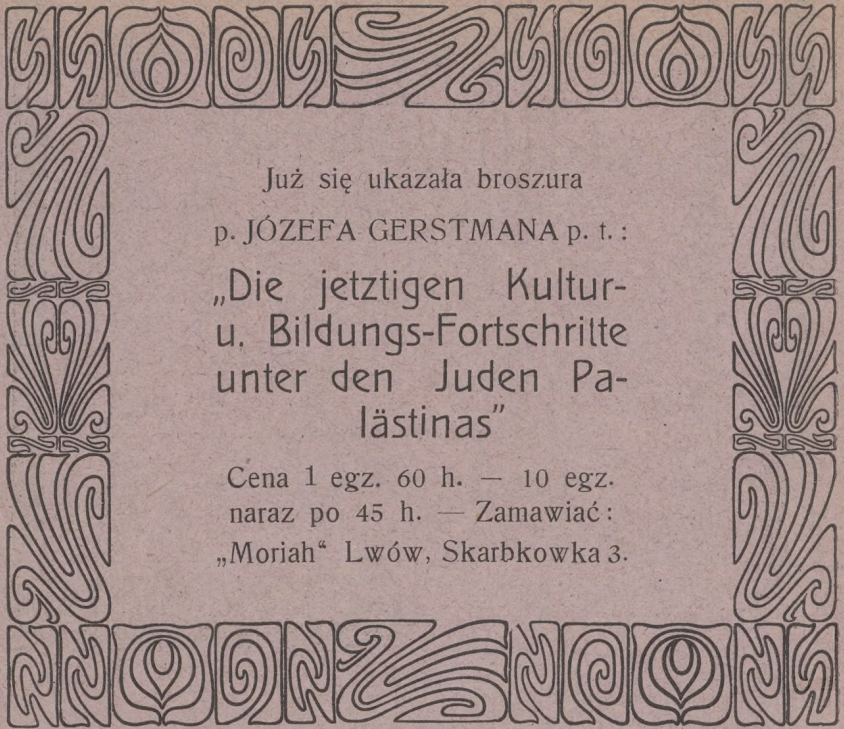
Cena 20 h. Zamawiać: Moriah,
Lwów, Skarbkowska 3. I. p.

J. KIRTON.

HISTORIA SYONIZMU

zamawiać można:

„MORIAH“ Lwów
Skarbkowska 3. I. p.



Już się ukazała broszura
p. JÓZEFA GERSTMANA p. t. :
„Die jetztigen Kultur-
u. Bildungs-Fortschritte
unter den Juden Pa-
lästinas”

Cena 1 egz. 60 h. — 10 egz.
naraz po 45 h. — Zamawiać :
„Moriah“ Lwów, Skarbkowka 3.

SALOMON SCHILLER.

Byt narodowy
Żydów.

Traktat historyczno-
polityczny.

Cena 50 h.

Zamawiać : »Moriah«
Lwów, Skarbkowska 3.



**Drukarnia
Ignacego Jaegera**

WE LŹWOWIE,
PASAŻ HAUSMANA k. 5
połeca się.

